



ECHO KRAKOWA
ul. Wiślna 2
31-007 Kraków

z dn.

10-03-88

Reżyser, który waży się inscenizować któryś z polskich dramatów romantycznych musi liczyć się z serią zdegrustowanych lub oburzonych min, zaczepnych i krutych uwag. Kochamy naszuch wieszczów i domagamy się od reżyserów bioracuch na warsztat romantyczne teksty po pierwsze należytej czci, po drugie nieużywanie ich na darmo (tzn. inscenizowanie wtedy gdy ma się coś nowego do dodania).

Na Mikołaja Grabowskiego z pewnością spadną po nowohuckiej realizacji „Fantazego” groomy. Bo choć nie można go podejrzewać o brak szacunku a tym bardziej o nieumiejętność ciekawej interpretacji tekstu, to przecież zaakceptować ten spektakl, usprawiedliwić jego powstanie niełatwo.

Przede wszystkim karkołomnym i wielce ryzykownym przedsięwzięciem jest realizacja „Fantazego”, dramatu rozegranego między indywidualnościami przy braku odpowiedniej obsady. I tu, jak się zdaje leży główna przyczyna niepowodzenia. Bo przecież trudno się zgodzić, że Fantazy (Zbigniew Zaniewski) to tylko miękki rozkapruszony lalusz, że Idalia (fatalna w tej roli Hanna Wietrzny) to eazalowana histeryczka, Major (Ireneusz Kaskiewicz) dusza szorst-

Z teatru

„Fantazy”

ka lecz dobra, hrabina Respektowa (Krystyna Rutkowska) fałszywa matrona, zresztą rodzona babka Dulskiej zaś jej córeczki to: jedna — Diana (Ewa Sasia-dek) — płaczliwy kolek w płocie, a druga — Stelka (Barbara Szalapak) — infatylna trzpiotka. Ta ostatnia rola, to zresztą jeden z jaśniejszych punktów obsadowych obok czystej, szlachetnej kreacji Tadeusza Szanieckiego jako hr. Respekta oraz bardzo dobrego Krzysztofa Wojciechowskiego w roli sybirskiego meczennika Jana.

Znając krag fascynacji Mikołaja Grabowskiego można sądzić, że podjął się on realizacji „Fantazego”, ponieważ dramat ten zawiera pretekst do rozważań na temat moralnych postaw i wyborów Polaków. Robił już Grabowski w Krakowie spektakle na ten temat; w „Transatlantyku” Gombrowicza podejmował problem polskich emigrantów: bolesna tęsknota za Starym, czy bez-

krytyczna akceptacja Nowego; podobnie w „Listopadzie” Rzewuskiego rozważał ten problem w szerszym, bo nie tylko emigracyjnym kontekście. Zrealizowany obecnie dramat dawał szanse kolejnej prezentacji: pięknych i obieżyświat, rozkochany w sztuce i mistyce Fantazy, oraz Jan — skazany na zesłanie bohater walczący o wolną Ojczyznę.

Tym razem jednak nie udało się Grabowskiemu dyskurs. Głównie z powodu nierówno wyważonych sił obydwu postaci, ale także w wyniku „rozstrojonego” tła, na którym miało dojść do konfrontacji. Tym jest majatek Respektów. Przybycie tu Jana i Fantazego jest w gruncie rzeczy wersja stereotypowej ucieczki do Arkadii, której idylliczne zakątki tak chętnie odwiedzali strudzeni walka rycerze i mizmozowaci kochankowie. Goszcząca ich hr. Respektowa dobrze rozumie wydając dyspozytę służbie błyskawicznego stwo-

rzenia arkadyjskiej scenarii „jak w Tassie”. Grabowski układła landszaft z niektórych, zaprogramowanych przez nią elementów i obnażając ich fałszywą sztuczność drwi z tej inscenizowanej sielanki. Drwi też z pozory przybranej przez epatującą mistycyzmem Idalię, która swoich gości uwodzi ekscentrycznym widokiem przez okna salonu na stary ementarz. Ale drwina reżysera obraca się niestety przeciw niemu samemu. Wszyscy (z wyjątkiem zdesperowanego Jana, oraz towarzyszących mu Majora i grupki półdzikich, porozumiewających się bełkotliwym narzeczem kałmuckich służ), zajęci są stwarzaniem przed sobą nawzajem pozorów, udają lepszych, ciekawszych, innych...

Ironiczne przedstawienie małości i fałszu hrabiostwa wymyka się reżyserowi spod kontroli. Nadaje pospolity ton całej tragedii, czyni z niej blaha obyczajówkę. Mały religizm bierze górę nad metafizyką.

DOROTA KRZYWICKA

JULIUSZ SŁOWACKI — FANTAZY reżyseria — Mikołaj Grabowski, scenografia — Jacek Ukleja, muzyka — Józef Rychlik, Premiera luty 1988 w Teatrze Ludowym.